Rok VII. Tarnów, dnia 30-go listopada 1907 r. Nr. 22.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

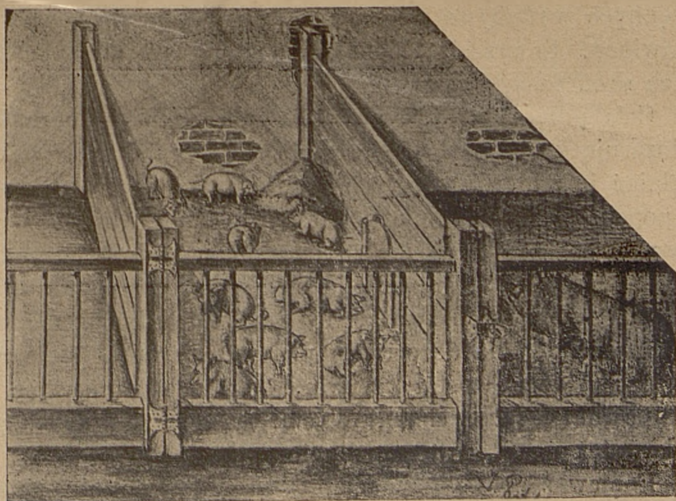
Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Poród u świń.

A) Poród prawidłowy.

Skoro hodowca dostrzeże oznaki wysokiej ciężarności powinien natychmiast maciorę od innych świń odosobnić, rozumie się, jeśli się to nie stało już poprzednio. Ma ją zaś umieścić w klatce widnej, suchej, o dobrem powietrzu, lecz nie wystawionej na przeciągi, a do tego tak obszernej, by przez ustawienie drabinki dał się w niej urządzić osobny przedzialik dla prosiąt. W gospodarstwach lepszych, tak zwanych wzorowych, w których hodowli trzody więcej poświęcają uwagi, mają już w tym celu osobne, wygodne klatki, ze stale osadzonemi ściankami przegrodowemi, które u dołu zaopatrzone są w zasuwalne otwory (patrz ryc. obok), dozwalające prosiętom na swobodne przechodzenie z jednego



przedziału do drugiego. Ścianki frontowe w klatkach tego rodzaju powinny być koniecznie ze szczebli, gdyż inaczej świnie, nie mogąc dojrzeć, co się dzieje w ich otoczeniu, wspinają się na oparkanienie, a co stać się może powodem przedwczesnego porodu. Do takiej klatki wprowadza się maciorę jeszcze na kilka dni przed oprosienieniem, ażeby miała czas rozpatrzeć się i oswoić z swoją nową siedzibą.

Sam poród zapowiada się niezwykłą obwisłością brzucha; zaklęśnięciem w obu słabiznach; nabrzmieniem i zaczerwienieniem: wymion, cycków i rodnicy, z której to ostatniej poczyna się ukazywać ciągliwy śluz. Ponieważ powyższe objawy są zwiastunami zbliżającego się porodu, przeto od ich ukazania się nie należy pozostawiać maciory bez opieki, i to ani na chwilę, lecz dozorować aż do ukończenia porodu, chociażby to nawet i kilka godzin trwać miało. Rozumie się, że w nocy nie obejdzie się tu bez światła, więc latarnia w takiej stajni musi być ciągle pod ręką; dozorowaniem zaś ma się zająć ta osoba, która na dłuższy czas przed porodem maciorę obsługiwała.

Tuż przed samym porodem staje się maciora bardzo niespokojną. To wstaje, to się kładzie, przyczem przy pomocy nóg i ryja zbija ściółkę w kupę i robi w niej gniazdo. W niem wreszcie układa się na boku, a trapiona bolami porodowymi, podciąga nogi pod siebie, kurczy się, nadyma i wydaje na świat prosię, leżące najbliżej pochwy macicznej. W kilka minut, po urodzeniu się pierwszego prosięcia, ponawiają się bole porodowe i następuje nowy poród, przyczem przychodzi na świat prosię drugie, potem trzecie i t. d. Niekiedy zdarza się, że poród nie przebiega tak gładko, gdyż po porzuceniu kilku prosiąt następuje dłuższa, nierzadko 2 a nawet 3 godziny trwająca pauza, po której znowu pojawiają się bole i reszta prosiąt się rodzi. Z tego powodu dozorowanie powinno trwać bez przerwy, aż do ukończenia całego aktu porodowego t. j. aż do odejścia opon płodowych, czyli tak zwanego *zczyściska* (miejsca), a które zwyczajnie dopiero w pół godziny po urodzeniu ostatniego prosięcia z macicy wydalanem bywa. Wprawdzie oczyszczanie nie kończy się na tem, bo jeszcze przez kilka dni następnych wydobywa się z części rodowych ciecz barwna, niekiedy zakrwawiona, to przecież z odejściem zczyściska akt porodu możemy uważać za skończony.

Cała praca przy tak prawidłowym porodzie ogranicza się na tem, że dozorujący ma zrodzone prosięta wczas i należycie odbierać, to znaczy, uwalniać je z błon płodowych, jeśli takowe w trakcie porodu same już nie popękały. Szczególnie powinien to robić wtedy, gdy błona okrywa głowę, bo gdyby prosię nie zdołało się z niej wygramolić, mogłaby nastąpić śmierć z uduszenia. Błonę można przedrzeć palcami lub przeciąć nożyczkami, trzeba atoli zważać, by przy tej usłudze nie skaleczyć samego prosięcia. Dalej ma dozorujący przecinać sznurki pępkowe, jeśli takowe przy porodzie nie zostały zerwane, a także skracać je, gdyż za długie zbyt powolnie przysechają. Wystarczy, gdy ze sznurka pępkowego zostanie kawałek na 2 do 3 cm. długi.

Ponieważ prosięta zrodzone z początku porodu, skoro tylko pozbędą się sztywności nóg, rozpoczynają szukać cycków, czem niepokojąc maciorę,

przeszkadzają jej w dalszem rodzeniu, przeto dobrze będzie zabrać je od matki i włożyć do kosza, wysłanego sianem, gdzie tuląc się jedno do drugiego szybciej wyschną i nie narażą się na zaziębienie, które dla noworodków bywa wprost zabójczem. Dlatego, gdy poród odbywa się w zimie, a w chlewie nie jest dość ciepło, dobrze będzie okryć je w koszu jaką szmatą wełnianą i przetrzymać w ogrzanej izbie, dopóki nie obeschną należycie i nie staną się dość żwawe i silne, a tem samem zdolne do przysadzenia do cycków. Będzie je zaś można przysadzić dopiero wtedy; gdy maciora pozbędzie się zczyściska i gdy z wyczerpania na tyle się ocuci, że ze spokojem będzie się mogła oddać swemu macierzyńskiemu zadaniu.

Zczyścisko powinno być z chlewa natychmiast usunięte, gdyż inaczej maciora, zjadając je, mogłaby w strawie mięsnej zasmakować do tego stopnia, że zabrałaby się do pożarcia swych młodych.

B) Nieprawidłowości przy porodach.

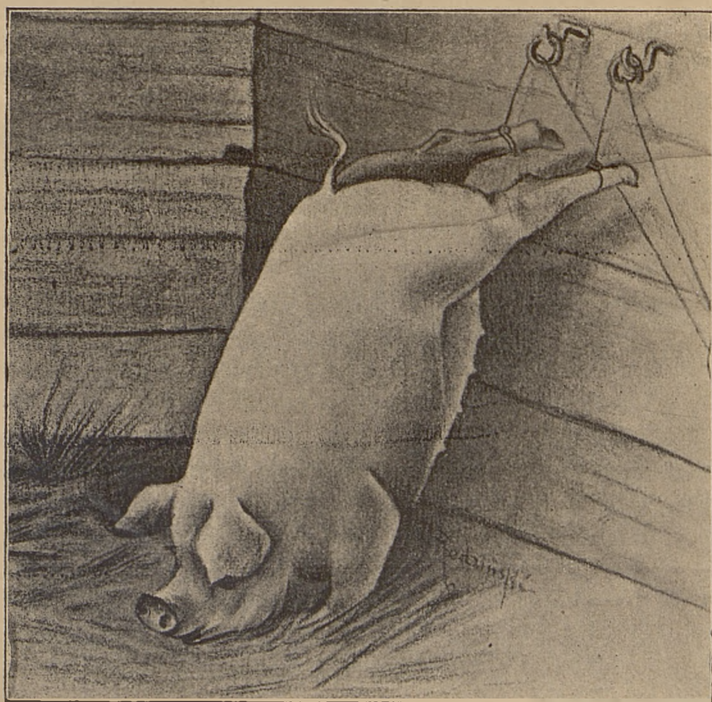
Nie zawsze porody przebiegają tak pomyślnie, jak to przedstawiono powyżej, niekiedy i to nawet dość często zdarzają się rozmaite przypadki i nieprawidłowości, z któremi tak hodowca jak i dozorujący musi być należycie obznajomiony, jeśli zwierzętom powierzonym jego pieczy, ma na czas z szybką i skuteczną przyjść pomocą. Do najczęstszych nieprawidłowości jakie się zdarzyć mogą zaliczyć wypadnie następujące wypadki a) poród ciężki, b) poród przedwczesny, c) maciora ma mało pokarmu, d) maciora po porodzie zdecha, e) maciora rodzi więcej prosiąt niż ma cycków, f) maciora cierpi na gorączkę poporodową, g) wynicowanie macicy, h) maciora pożera swe młode.

a) Porody ciężkie zdarzają się u świń znacznie rzadziej niż u krów klaczy lub owiec, gdyż u tych zwierząt musi przez rodnicę przejść naraz cały płód, podczas gdy u świń zawartość macicy bywa tylko częściowo opróżnianą. Pomimo tego trafiają się niekiedy porody cięższe, szczególnie u świń młodych, pierwszy raz prośnych. Bywają zaś one ciężkie, bądź to wskutek wadliwej budowy dróg płciowych, bądź nieprawidłowego położenia, płodu. Najczęstszym powodem bywa opuchnienie rodnicy, skutkiem którego powstaje w niej taka ciasnota, że prosięta nawet przy silnych bolach porodowych nie mogą się przez nią przecisnąć. Tu pomódz mogą wstrzykiwania odwaru oleisto-klejkiego, wygotowanego n. p z siemienia lnianego. Przy nieprawidłowem położeniu znowu trzeba się starać albo płód wyciągnąć przemocą, albo dostawszy się ręką naoliwioną do miejsca, gdzie tenże utknął, tak go obrócić, by szedł nogami przedniemi lub tylnemi, a nie na poprzek, grzbietem lub brzuchem. Niekiedy cofnięcie płodu do macicy wystarcza, by tenże uzyskał prawidłowe położenie. Nie zaszkodzi tu nadmienić, że przy dawaniu tego rodzaju pomocy, trzeba być bardzo ostrożnym, albowiem z powodu ciasnoty pochwy i delikatności błony, wyścielającej rodnicę, może łatwo nastąpić zranienie, prowadzące do zakażenia krwi.

Także zbyt silne bóle przedporodowe, połączone z kurczami, bywają niekiedy powodem, że poród się opóźnia. W tym wypadku trzeba stosować środki uśmierzające, n. p. dać świni $^1/_4$ litra naparu z rumianku, z domieszką $^1/_2$ litra słodkiego mleka. Dobrze będzie, gdy kto ma, dodać do tej mieszaniny 2 gr. opium. Nie źle również działa wstrzykiwanie do pochwy

macicznej ciepłego naparu rumiankowego, a które kilka razy powtórzyć należy. Trzeba także wpływać uspakajająco na system nerwowy zwierzęcia, już to przez łagodne i uprzejme przemawianie, już to przez skrobanie paznokciami po grzbiecie i bokach, głaskanie po wymieniu i t. p.

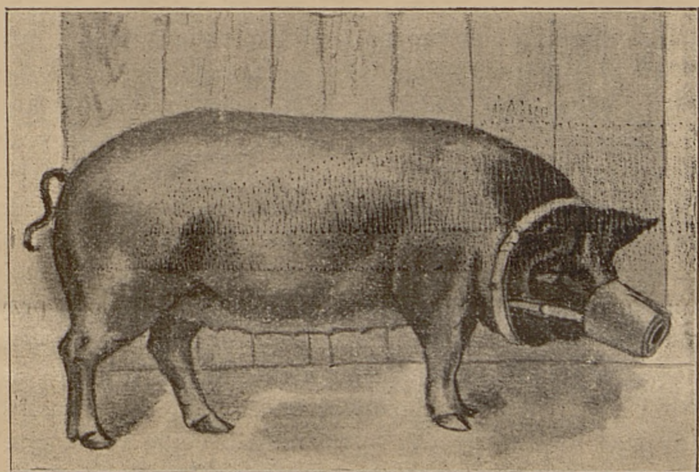
b) Poród przedwczesny różni się tem, od porodu prawidłowego, że u maciory, tak rodzącej, nie dostrzegamy oznak zbliżającego się porodu, mianowicie: brzuch u niej nie jest obwisły, słabizny są pełne, wargi sromowe i wymiona nie są obrzmiałe, a w cyckach nie ma ani śladu mleka. Poród przedwczesny ma natomiast z poronieniem wiele cech i przyczyn wspólnych, różnica polega tu li tylko w tem, że przy poronieniu maciora rzuca płód niewykształcony i martwy, przy porodzie zaś przedwczesnym rodzi prosięta wprawdzie żywe lecz niedojrzałe. Niekiedy n. p. rodzą się one zupełnie gołe (nie uwłosione) albo z słabo rozwiniętym kośćcem, z źle wykształconemi raciczkami itp. Przedwcześnie zrodzone prosięta mają tym więcej warunków do utrzymania się przy życiu, im później w okresie prośności poród przedwczesny nastąpił. Niestety dla hodowcy jest to bez znaczenia, bo i cóż mu przyjdzie z tego, że prosięta mogłyby się wychować, jeśli maciora nie może ich karmić, bo jej gruczoły mleczne nie są jeszcze uzdolnione do wydzielania mleka, a o mamkę u świń bywa niezwykle trudno. Takie prosięta najlepiej będzie rozdarować, gdyż dużo z niemi kłopotu i pracy, a mało pożytku. Co do samej maciory, to trzeba starać się wykryć przyczynę przedwczesnego porodu. I jeśli przyczyną nie jest ani złe obchodzenie się ze świnią, ani zła karma, to tkwić ona będzie w chorobliwym stanie organów rozrodczych, a ta okoliczność każe przypuszczać, że i następny poród będzie przedwczesnym. Taką przeto świnię należy od dalszego rozpłodu wykluczyć.



c) Wynicowanie macicy. Zdarza się niekiedy, szczególnie po ciężkim porodzie, że po wydaleniu oczyściska wyjdzie na wierzch cała macica. Wisi ona wtedy jakby długi wałkowaty, ciemno - czerwony, do grubej kiszki podobny worek. Tak wydętą

macicę trzeba wprowadzić napowrót do jamy brzusznej. W tym celu, przy pomocy letniej wody, z domieszką octu lub ałunu, obmywa się ją najpierw starannie z wszystkich nieczystości, a potem postępuje, jak podano poniżej. Ałunu nie dawać za dużo, wystarczy 10 gr. na litr wody, czyli, że będzie to roztwór jednoprocentowy.

Ponieważ wszelkie opatrywanie zwierzęcia tak upartego, jakiem jest świnia, nie dałoby się w zwykły przeprowadzić sposób, dlatego trzeba ją zmusić do utrzymania przez pewien czas takiego położenia, jak wskazuje rysunek na str. 340. Wisząc w powietrzu, oparta o ziemię tylko pyskiem, nie może wprawdzie okazywać swego uporu, lecz za to kwiczy tak przeraźliwie że trudno porozumieć się z pomocnikiem. Lecz i na to jest rada — oto na pysk zakłada się jej kaganiec, jaki przedstawia (rycina poniżej), a kwik z pewnością osłabnie.



Po takiem przygotowaniu wpycha się zwolna macicę w jej pierwotne położenie, bacząc, by przy tej czynności nie zranić jej paznokciami, By jednak macica wpadła całkiem do jamy brzusznej, trzeba zwierzę unieść nieco za tylne nogi i parę razy niem wstrząsnąć. Lecz i na tem nie koniec, oto trzeba jeszcze, by oba rogi maciczne zajęły swe dawne położenie, inaczej maciora pocznie się znowu wydymać. To jednak nie da się zrobić samą ręką. Do tego trzeba mieć lejek i rurkę kauczukową, na $1\frac{1}{2}$ m. długą, a tak grubą, jak mały palec. Jeden koniec rurki kauczukowej wtyka się w macicę tak głęboko, jak głęboko tylko wsunąć się ona da, a drugi łączy z lejkiem. Teraz do lejka, trzymanego na wysokości 1 m. wlewa się letniej wody, która wpadając do macicy z góry, ciężarem swym wprowadzi ją jak najdokładniej w jej właściwe położenie.

Po tem wszystkiem trzeba jeszcze przy pomocy igły, dobrze nawoskowaną szarą nitką, przeciągnąć zawłokę w poprzek obu warg sromowych i związać ją. Taka zawłoka dozwoli zwierzęciu na wydzielanie moczu, lecz nie dopuści do powtórnego wynicowania macicy.

Po dokonanej operacyi, w ciągu kilku dni, dopóki więzy maciczne nie wzmocnią się i obawa powtórnego wynicowania nie ustąpi, należy wstrzy-

mywać się od podawania pokarmów wydymających, a także od podawania pokarmów w wielkiej ilości naraz.

Rozumie się, że taką maciorę trzeba będzie odstawić zaraz do wypasu, skoro tylko prosięta odkarmi.

d) Maciora ma mało pokarmu. Niekiedy zdarza się, że pomimo prawidłowego i we właściwym terminie odbytego porodu, maciory wydzielają tak mało mleka, że prosięta musiałyby zmarnieć, gdyby się tej przypadłości zraradzić nie dało. Przyczyny w tym wypadku szukać należy: albo w nieodpowiedniem żywieniu lub niewłaściwej pielęgnacyi macior; chociaż i błędów organicznych, tak nabytych, jak i dziedzicznych, z szeregu przyczyn wykluczać tu nie można. Co do wpływu żywienia, to da się nadmienić, że jeżeli maciory, w okresie prośności, a także później, gdy już karmią swe młode, bywają źle żywione, t. j. jeśli dostają strawę chudą lub skąpo wydzielaną, to nie ma się hodowca czemu dziwić, gdy jego maciory nie mają pokarmu, bo przecież z próżnego i one nie naleją. W tym wypadku nie pomoże żadna recepta, pomódz może tylko sute żywienie taką karmą, z której świnie mleko produkować potrafią, a więc podawać: zieloną koniczynę, buraki, otręby, ospę, makuchy, mleko, maślankę i ciepłe pójła, sporządzane z chleba i odwaru ze siana. Naodwrót atoli także żywienie zbyt obfite, tak w okresie ciężarności jak i później, bywa również powodem słabej wydajności mleka. Tu bowiem, z powodu otłuszczenia tkanki i gruczołów wymienia, funkcya tego narządu jest do tego stopnia osłabiona, że potrzebnej ilości mleka wyprodukować nie jest w stanie. Pomódz może odpowiednia dyeta, mianowicie: podawanie karmy wodnistej, zawierającej mało składników tłuszczo-twórczych, a więc: dużo zieleniny, okopowizn, zbieranego mleka, natomiast mało ziarn i makuchów, a przytem wszystkiem dużo a dużo ruchu. Niektórzy hodowcy radzą: dodawać do karmy nieco kopru, a wymiona macior wycierać dwa razy dziennie wełnianym płatkiem, namoczonym w spirytusie, po którem następnie trzeba masowaniem gruczoły mleczne do czynności pobudzać.

Że stosowna pielęgnacya na mleczność macior wielki wpływ wywiera o tem wie każdy praktyk, widzi bowiem, że zwierzęta przebywające przeważnie na wolności, zahartowane na zimo i słotę, pomimo mniej zaokrąglonych kształtów są dobremi żywicielkami, podczas gdy maciory, nie mające żadnego albo mało ruchu, wydelikacone życiem stajennem, zwyczajnie nędzotę rodzą i licho ją karmią.

Nie pomaga żaden z powyżej podanych sposobów, to widocznie błąd tkwi w wadliwem zwyrodnieniu organów mleko dajnych, a na to nie ma już innej rady, jak tylko świnię taką od dalszego rozpłodu usunąć, szczególnie, gdy to jest maciora już starsza i gdy ten błąd, który u pierwiastek traktujemy z pobłażliwością. przy następnym porodzie znowu się powtórzył.

Na razie jednak rozchodzić się będzie o to, co zrobić z prosiętami gdy maciora ma mleka za mało. Rady innej nie ma, jak tylko pozostawić jej tyle tylko prosiąt ile wykarmić zdoła, resztę zaś przysadzić do innej mleczniejszej maciory, jeśli ta nie ma dość własnych prosiąt. Nie ma się takiej maciory pod ręką, a nie chce się prosiąt rozdarować, to musi się je wszystkie do matki przysadzić, i o ile się da dopomagać mlekiem krowiem.

d) Gdy maciora po porodzie zdechnie lub tak się rozchoruje, że straci mleko w zupełności, wtedy z całym jej pomiotem jest wielka bieda. Wprawdzie osierocone prosięta można wymamczyć na mleku krowiem, odchowane jednak w ten sposób, bywają zwyczajnie nędzne i chorowite. Przyczyny zaś tego szukać należy w tem, że mleko krowie, swym składem, różni się wielce od mleka świńskiego.

Według rozbiorów Schevena i Ritthausena procentowy skład mleka jednego i drugiego jest następujący:

	Mleko krowie		Mleko świńskie	
wody	87·5	części	88·17	części
tłuszczu	3·5	„	1·03	„
cukru	4·6	„	2·26	„
sernika	3·8	„	7·36	„
resztek po spaleniu	0·6	„	1·18	„

Z czego widzimy, że mleko krowie zawiera więcej tłuszczu i cukru, a mniej sernika. Rozpuści się je wodą, to składem co do tłuszczu i cukru zbliży się je wprawdzie do mleka świńskiego, lecz za to ilość sernika jeszcze bardziej się w niem zmniejszy, czyli innemi słowy: da się je nie rozwodnione, — źle, — da się je rozwodnione, również nie dobrze, i w tem tkwi przyczyna dlaczego na mleku krowiem prosięta chowają się nie dobrze.

Zdarzyć się może, że w tej samej chlewni jest równocześnie inna maciora z prosiętami starszemi, które można już odłączyć, w takim razie trzeba próbować, czyby też ona sierotek nie przyjęła za swoje. Co prawda! nastręczy to nie mało zachodu, lecz gdy się próba uda, będzie miał hodowca i zadowolenie, że pomiotu nie zmarnował, a także będzie miał jaki taki dochód z odchowanych prosiąt. By się jednak próba udała, musi on najpierw upatrzoną maciorę do przyjęcia sierotek odpowiednio przygotować. W tym celu wprowadzi ją do innej klatki, by była mniej pewną siebie i tak dobrze ją nakarmi, by pokarm (mleko) w niej wezbrał, a ona odczuła potrzebę pozbycia się go. Wtedy przysadza się do niej osierocone prosięta, a gdy ich przyjąć nie chce, wiąże jej nogi przednie i tylne, i w ten sposób zmusza ją do pokarmienia przysadzonych prosiąt. Jeśli się przy tym akcie adoptacyi postępuje ze spokojem i należytą łagodnością, a maciora z natury nie jest dzikiego temperamentu, to po kilku dniach próbnych, godzi się ona ze swoim losem i sieroty za swoje przyjmuje.

e) Maciora rodzi więcej prosiąt niż ma cycków. W tym wypadku powinien hodowca prosięta nadliczbowe podłożyć takiej maciorze, która ma własnych prosiąt za mało, trzeba jednak poprzednio zbadać, czy zbywające cycki mleko wydzielają czy nie. Gdyby za pociągnięciem palcami mleko z nich nie wychodziło, można próbować masowaniem (męsieniem) gruczoły mleczne do czynności pobudzić. Niekiedy męsienie nie wywiera natychmiastowego skutku, więc trzeba je będzie kilka razy powtórzyć, lecz przed każdem ugniataniem nacierać tak cycek jak i jego gruczoł płatkiem, zmoczonym w spirytusie. Skoro mleko przybędzie można prosięta nadliczbowe do mamki przysadzić, poprzednio jednak trzeba tak obce jak i jej własne skropić wódką, gdyż maciora przy rozpoznawaniu prosiąt posługuje się węchem. Podsuwanie prosiąt takiej maciorze, która oprosiła

się na 4 lub 5 tygodni przedtem, zwyczajnie się nie udaje, bo maciora, chociaż zwiedziona jednakowym zapachem, przecież dostrzeże różnicę we wzroście i podsuwanych prosiąt nie przyjmie. Zresztą oddawanie prosiąt do wymamczenia, tak dawno oprosionym maciorom, nie przedstawiałoby wielkiego interesu, raz z tego powodu że maciora po odłączeniu jej własnych prosiąt, musiałaby się z dwojgiem lub trojgiem obcych włóczyć jeszcze przez kilka tygodni, a co byłoby połączone ze szkodą dla jej zdrowia i rozwoju nowego płodu, który w tym czasie już w swem łonie nosi, a powtóre i to, że stare mleko dla małych prosiąt nie jest bardzo zdrowe.

Nie ma się jednak świeżo lub niedawno oprosionej maciory, którejby nadliczbowe prosięta podsunąć było można, w takim razie postąpi się najmądrzej, gdy się je wydusi, wybierając, rozumie się, do tego celu prosięta najsłabiej rozwinięte.

f) Maciora dostaje gorączki poporodowej Poważna ta choroba występuje albo zaraz po porodzie, albo w ciągu pierwszej doby. Objawia się ona tem, że chore zwierzę prawie ciągle leży, ciężko oddecha, a przytem drzy z zimna na całem ciele. Po niejakim czasie zmieniają się objawy choroby, uszy i nogi stają się gorące, błony śluzowe czerwienieją, wymiona chociaż nabrzmiałe mleka nie wydzielają, a przytem wszystkiem zwierzęta są tak osłabione, że na nogach utrzymać się nie mogą. Powodem tej choroby bywa albo zaziębienie w chwili porodu, albo przeładowanie żołądka przed porodem. Z pomocą nie należy zwlekać, gdyż do 24 godzin może się ta choroba zakończyć śmiercią. W pierwszym rzędzie trzeba się starać o wywołanie przeczyszczenia. W tym celu trzeba co 2 godziny dawać klistyrę z naparu rumiankowego, w którym rozpuszczono kawałek zwykłego mydła. Do picia podawać kwaśne mleko lub maślankę, do której dodać można 2 lub 3 łyżki soli glauberskiej. Dla pobudzenia silniejszego obiegu krwi powtarzać nacieranie całego ciała, a szczególnie grzbietu i brzucha. Nacierania można uskuteczniać wiechciami z miękkiej słomy, a przeprowadzać je na sucho, albo po uprzedniem skropieniu olejkiem kamforowym lub spirytusem. Wymiona pobudzać do wydzielania mleka, a to: przez ciepłe okłady, masowanie i zdajanie. Zdajanie powtarzać co pół godziny. Po ozdrowieniu zaleca się karmić maciory przez kilka dni: mlekiem, pójłem z otrąb i naparu rumiankowego i innemi łatwo strawnymi pokarmami, natomiast unikać podawania ziarna.

h) Maciora pożera swe młode.

Jedni takie, drudzy inne tego zwyrodnienia podają powody. Mówią np., że powodem tego bestyalizmu są gwałtowne kurcze porodowe, zakosztowanie krwi lub innej strawy mięsnej, uderzenie krwi do głowy, głód, ból jaki sprawiają prosięta, kalecząc cycki ząbkami, zwyrodnienie dziedziczne i t. p. Ponieważ jednak nie da się stanowczo powiedzieć, która z podawanych przyczyn jest istotną, a która nie, przeto hodowca musi na nie wszystkie staranne dawać baczenie. Musi przeto sam albo osoba, która maciorę przedtem obsługiwała dozorować ją ciągle, począwszy od ukazania się objawów, zwiastujących zbliżanie się porodu, musi dalej każde nowo narodzone prosię od matki odebrać i czuwać sumiennie, aż do chwili, gdy się poród

skończy i gdy zczyścisko wydalonem zostanie. Takie postępowanie przyczyn się nietylko do uspokojenia maciory, lecz zabezpieczy także prosięta od pożarcia przez matkę, którego powodem jak wspomniano powyżej bywają niekiedy napady kurczów i gwałtownych bolów porodowych. Gdyby się spostrzegło, że maciora prosięta kąsa, lub co gorsza, że już jedno lub drugie pożarła, w takim razie trzeba natychmiast zawdziać jej na pysk kaganiec (patrz ryc. str. 341), sporządzony z jakiej starej cholewy. Nie obejdzie się bez kagańca także w tym wypadku, gdy maciora dla osoby, poród dozorującej wrogie objawia usposobienie. Powodem kanibalizmu może być także to, że maciora oblizując krwawiące pępki, gdy zakosztuje krwi, nie może się powstrzymać od pożerania młodych, to też dozorca powinien po odcięciu sznurka pępkowego, gdyby ten krwawił, opłukać krew wodą karbolową i pępek podwiązać, do czego wystarczy mu skrawek czystego płótna. Niekiedy znowu rzuca się maciora na swój płód, gdy żeżre zczyścisko lub nieżywo zrodzone prosię, więc by nie dać maciorze okazyi do zasmakowania w takiej mięsnej strawie, dobrze będzie, tak zczyścisko jak i martwe prosięta natychmiast z klatki usuwać. Czy i o ile instykt samozachowawczy nie skłania maciory do pozbycia się kilku prosiąt, by nie potrzebowała karmić nader licznego potomstwa, można na razie ze względu na słabą inteligencyę tego zwierzęcia i brak rozumowania, przyjąć za nieprawdopodobne, natomiast za bardziej istotny powód należy uważać czczość, jaką maciora odczuwa po nagłem opróżnieniu brzucha. Na dowód zaś powyższego twierdzenia da się przytoczyć fakt, że maciora nie pożera nigdy wszystkich prosiąt naraz, chyba, gdy ma ich bardzo nie wiele, pożera zaś tyle tylko, by mogła głód zaspokoić, poczem resztę pomiotu pozostawia w spokoju. Chcąc pomiot cały przed bestyalizmem maciory zabezpieczyć, trzeba każde prosię, skoro się tylko urodzi zaraz od niej zabrać, a zabierać natychmiast, gdyż jest ona w stanie tak się szybko z niemi uporać, że dozorca sam nie może niekiedy zdać sobie nawet sprawy, czy rodzące się źle liczył, czy je maciora pożarła. Czasem znowu powodem pożerania bywa ból, jaki prosięta sprawiają maciorze, kalecząc cycki ostrymi jak szpileczki ząbkami. Są to zęby skrajne i kły, z którymi prosięta na świat przychodzą. Takie ząbki trzeba prosiętom przed przysadzeniem do cycka przyciąć szczypczykami lub nożyczkami. Niektórzy hodowcy radzą smarować prosiętom grzbiety jakim odwarem gorzkim, n. p. tynkturą z kolokwinty, twierdząc, że gdy maciora poczuje gorycz w pysku, nabiera odrazy do tej żywej strawy. Inni znowu zalecają tuż przed porodem dawać lochom pójło z mleka, z dodatkiem 10 gr. emetyku. Ma to mieć ten skutek, że maciora nie może się odważyć do pożerania prosiąt, bo się jej ciągle zbiera na wymioty. Niemieccy chłopi dają maciorom przed uprosieniem starej słoniny, i to w większej ilości, sądzą bowiem, że maciora nażarłszy się słoniny traci apetyt do mięsa.

W każdym razie maciorę należy od dalszej hodowli usunąć taką, chociażby nawet nie pożarła żadnego prosięcia, lecz tylko rzucaniem się na nie okazywała do tego ochotę.

Czaykowski.

Sposoby tępienia skrzypu polnego.

Uprzykrzony ten szkodliwy chwast, zwany w niektórych okolicach „chwyszczką“ albo „koszczką“, rozpleniający się najbardziej na gruntach zimnych i mający w głębi wodę zaskórną, rozmnaża się podobnie jak perz, z łodyg podziemnych, a prócz tego — z zarodników, czyli z nasienia dojrzewającego na wiosnę. Już w marcu bowiem i w kwietniu wypuszcza on z tych podziemnych łodyg pędy białawe albo brunatne, proste, podobne nieco do cienkich szparagów, a mające u wierzchu niby szyszkę, w której znajdują się owe zarodniki. Potem w czasie lata i na jesieni, z tych samych łodyg podziemnych, wyrastają już całkiem inne pędy, niby zielone gałęziste łodyżki, twarde i kruche, mające podobieństwo do maleńkich sosenek lub choinek.

Zarodniki skrzypu polnego, dojrzewając w końcu maja, padają na ziemię, kiełkują, a wyrosłe z nich łodyżki trwają tylko rok jeden i na zimę giną. Ale gdy tylko młody skrzyp się zakorzeni, to potem z rozrastającej się pod ziemią łodygi (czyli „kłącza“) wyrastają co rok nowe pędy nasienne, oraz płonne, gałęziste łodyżki zielone. Owe zaś podziemne kłącza nie giną na zimę. ale rozrastają się coraz bardziej, pełzają w ziemi na 3, 4, a nawet 5 łokci na długość, a rozgałęziając się na wszystkie strony, wypuszczają z każdym rokiem więcej nowych pędów i odbierają soki pożywne roślinom uprawnym. Dlatego też jest to chwast taki szkodliwy i trudny do wytępienia.

Oprócz skrzypu polnego, jest jeszcze dużo innych gatunków skrzypów, rosnących na mokrych łąkach, błotach i pastwiskach; a zielsko to, gdy się trafi w sianie, bardzo jest dla zwierząt szkodliwe. Bydlęta też niechętnie jedzą takie siano, a gdy w niem jest dużo skrzypu, to dostają od tego biegunki, krwawego moczu, gorączki, a krowy często porzucają. Masło nawet, robione z mleka od krów żywionych taką paszą, bywa kruche, łajowate. Wprawdzie bydłu, które przywykło do niej od samej młodości, nieszkodzi ona tak bardzo; ale też bydło takie zawsze jest nędzne, liche, a krowy mało mleka dają. Woły tuczne i skopy, karmione sianem, w którem znajduje się dużo skrzypów, nie chcą się wypasać, a mięso z takich bydląt jest niesmaczne. Tylko koniom skrzyp nie szkodzi, a nawet świeżą trawę, w której się on gdzieniegdzie trafia, dosyć one lubią, chociaż w zielsku tem niema żadnej prawie pożywności.

Dla wyniszczenia skrzypu polnego na gruntach ornych, trzeba przedewszystkiem postarać się o odciągnięcie z nich wody zaskórnej; przez to bowiem nietylko głębsze warstwy gruntu pozbędą się zawielkiej wilgoci i kwasów sprzyjających rozrastaniu się owych łodyg podziemnych czyli kłączy skrzypu, ale prócz tego, zboża i inne rośliny uprawne, rosnąc bujniej, nie dadzą się rozpleniać tak bardzo pędom tego szkaradnego zielska.

Dalej, trzeba takie grunta uprawiać głęboko, to jest przynajmniej co dwa lata puszczać za pługiem pogłębiacz, ażeby spulchnić dolną warstwę ziemi, do której pług już nie sięga. Tym sposobem na takiej ziemi, spulchnionej do głębi, powietrze będzie łatwiej przewiewać i niszczyć w niej

kwasy. A przy skruszaniu podglebia pogłębiaczem, poprzecinają się też w głębi łodygi; i choć od tego one jeszcze nie zmarnieją, ale zawsze nie będą się rozgałęziały tak obficie.

Nakoniec trzecim środkiem wyniszczenia skrzypu jest nawiezienie pola wapnem palonem. a przynajmniej dobrym marglem i przytem mocne, a częste gnojenie. Wapno bowiem ogrzewa grunt i niszczy kwasy, a tym sposobem przeszkadza rozplenianiu się tego szkodliwego chwastu.

Jeśli więc z pola odciągniemy wodę zaskórną głębokimi i z należytem spadkiem kopanymi rowami, spulchniać będziemy ziemię jak najczęściej za pomocą pogłębiacza, nawieziemy ją wapnem albo marglem, nie żałując też co kilka lat gnoju, a następnie zasiewać będziemy na takiej roli często różne, gęsto rosnące, mieszanki, wykę, koniczynę i różne pastewne, a dobrze ocieniające ziemię rośliny, to skrzypy zostaną przygłuszone i zaczną się przerzedzać.

Prócz tego, uprawiając rolę z wiosny, gdy tylko pokażą się nad ziemią owe podobne do szparagów pędy skrzypów, należy jak najczęściej broną. walcem lub innemi narzędziami łamać je i niszczyć, nie dopuszczając, żeby z nich dojrzały zarodniki. Przez takie ciągłe niszczenie młodocianych pędów, nietylko skrzypy nie będą się mogły rozwinąć z nasienia, ale i poziemne łodygi czyli kłącza, wysilając się na wypuszczenie coraz to nowych pędów, osłabną i zmarnieją w ziemi.

Dodamy tu jeszcze, że przy urabianiu kompostów nie trzeba brać darni łąkowej lub ziemi z miejsc, gdzie rosną skrzypy; podobnie, jak nie należy też do tego celu używać wygrabianego z roli perzu. Bo łodygi podziemne tych chwastów, lub pędy nasienne skrzypu, nie przegniwszy należycie w kupie kompostowej i wywiezione potem na pole, mogłyby znowu przyczynić się do rozplenienia na niem tego zielska.

Gosp. Grudz.

Koński ząb.

Koński ząb ze wszystkich roślin pastewnych najlepiej znosi płytkość warstwy rodzajnej; różni się od innych roślin pastewnych tem, że nie jest rośliną motylkową, ale zbożową (jest to pewien gatunek kukurydzy), należy do rodziny botanicznej traw, z której wiele roślin na paszę się używa, ale przeważnie w mieszankach. Koński ząb dostarcza nam paszy, cennej nie tyle na jej wartość wewnętrzną (jest to pasza wodnista i uboga w białko, tak że powinna być spasana łącznie z inną, suchszą i w białko bogatszą), ile ze względu na to, że jest ona najpóźniejszą z pasz zielonych, w czasie przejściowym z pasienia letniego do zimowego. Roślina ta, mało używana przez mniejszych gospodarzy, choć właśnie dla nich bardzo odpowiednia, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

W gospodarstwach folwarcznych zazwyczaj uprawia się ją przez cały szereg lat po sobie; sposób ten nie jest pochwały godnym, ponieważ, nawet corocznie nawożąc rolę, nie zwracamy jej wszystkich składników pożywnych w pożądanym stosunku. Koński ząb, umieszczony w płodozmianie,

wypada zwykle po koniczynie lub zbożu kłosowem, w polu okopowem, na silnym oborniku. Uprawa polega na podorywce, jedno lub parokrotnem bronowaniu oraz głębokiej orce przed zimą, o ile w tym czasie nie wywozimy też pod ząb obornika, Na wiosnę uprawa, jak zwykle, zależy od stanu fizycznego roli — względnie do tego używa się pługa lub tylko kultywatora albo sprężynówki; stosuje się też odpowiednią liczbę bronowań i walcowań, potrzebną do zupełnego spulchnienia i oczyszczenia ziemi. Niektórzy zalecają pogłębienie orki wiosennej.



Koński ząb sieje się na płasko podług znacznika, w redlonki, albo też pod skibę — zawsze rzędowo. Odległość pomiędzy rzędami dajemy blisko łokcia (dwie skiby), w rzędach 5—7 cali. Im gęściej będzie koński ząb zasadzony, tem delikatniejszej, miększej paszy dostarczy. Koński ząb u nas nie dojrzewa, więc nasienie sprowadza się z Ameryki. Wychodzi go na mórg 100 — 150 ft. Bezpośrednio przed sadzeniem moczyć trzeba nasienie przez dwie doby w wodzie. Najwiącej polecenia godnym, ze względu na swą taniość, jest siew zębu pod cienką skibę. Ze względu na na przymrozki, nie sadzi się zębu przed połową maja.

Dalsza uprawa rozpoczyna się od lekkiego bronowania, które uskutecznia się wtedy, gdy roślinki zaledwie po dwa listki wykształciły. Następnie koński ząb wymaga niejednokrotnego pielenia, które stanowi warunek niezbędny jego zbytu; pielniki przytem mogą oddać wielkie usługi, lecz kto nie ma możności utrzymać w porządku pola końskiego zębu, niech go raczej nie sadzi wcale. Wreszcie rzędy obsypuje się ręcznie lub konnym obsypnikiem.

Koński ząb zbiera się częściowo na zieloną paszę i zadaje, porznięty na sieczkę, zaczynając od połowy sierpnia, a kończąc po przemarznięciu. O wysuszeniu tej bardzo wodnistej paszy na siano, niema nawet mowy, zwłaszcza prz naszych przekropnych jesieniach; kto więc nie może spaść zębu na zielono, musi go zakonserwować w stogu lub w dole.

Artykuł powyższy wyjęto z książeczki zatytułowanej „Najważniejsze rośliny pastewne“ przysłanej nam do recenzyi przez jej autora p. Stefana Jankowskiego z Warszawy. Książeczka, wspomniana, na 44 stronicach druku obejmuje krótkie lecz pouczające wskazówki o właściwych roślinach pastewnych, mieszankach pastewnych jednorocznych, mieszankach pastewnych kilkuletnich, mieszankach trwałych i o roślinach pastewnych okopowych. Cena 20 kop. *Redakcya.*

Drobiazgi.

Ażeby kury niosły duże jaja. Zdrowe, nie trujące, grzyby jakiegokolwiek gatunku, zbierają się na taki użytek w lasach. Najpierw suszą, a po wysuszeniu tłuką z łuskami lnianemi na proszek, w stosunku dwóch części proszku grzybowego a jedna część makucha lnianego. Do proszku tego, przechowanego w miejscu suchem, w razie potrzeby dodaje się otrąb żytnich lub pszenicznych można i kukurudzianych i mąki żołędziowej, zarabia to wszystko na ciasto, które rozdrobione na kawałeczki wielkości grochu lub bobiku, podaje codziennie kurom do spożycia.

Zał.

P. Klementyna Stasiniewiczowa z Zielonej koło Rawy ruskiej, podejmuje się nauczania chowu drobiu jako wędrowna nauczycielka przez Wydział krajowy upoważniona, a to od 1. listopada do końca marca każdego roku.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 23·— do 24.—, żyto od 19·— do 20·—, jęczmień od 15·— do 17·—, owies od 15·— do 16·—, kukurydzę od 18·— do 19·—, groch od 18·— do 26·—, rzepak od 33·— do 34·—, ziemniaki od 4·— do 5·—, siano od 6·50 do 8·—, słomę od 6·— do 7·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 1-go do 16-go grudnia. 1. N. 1 Adw. Natalii. 2. P. Amalii m. 3. W. Franciszka Ksaw., 4. S. Post. Barbary, 5. C. Sabby op., 6. P. Post. Mikołaja, 7. S. Wig. Ambrożego, 8. N. 2. Adw. N. p. N. M. P., 9. P. Leokadyi i Waleryi, 10. W. N. M. P. Loretańskiej, 11. S. Damazego pap., 12. C. Aleksandra żoł. 13. P. Łucyi i Otylii, 14. S. Nikazego i Spirydiona, 15. N. 3 Adw. Fortunata.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W grudniu można polować na zające, kozły, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, pardwy, drobie, ptactwo wodne i błotne. Łowić wolno: wszystkie ryby, z wyjątkiem łososia i pstrąga, raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na grudzień. Wywozić nawóz w pole, na spadzistem układać w stosy, na płaskich zaraz rozrzucać. Liche oziminy zasilić gnojówką. W lesie ścinać drzewo na opał i budulec, ciąć wiklinę. Na obejściu: młócić zboże, a skoro nastaną silne mrozy, zabrać się do omłotu koniczyny. Obory i chlewy zaopatrzyć, by inwentarz nie cierpiał od zimna. Gdy ściany cienkie obłożyć je perzem od strony północnej i wschodniej. Zaglądnąć do kopców z ziemniakami i gdy nie przykryte należycie, potrząść nasyp obornikiem. W pasiece zaglądnąć do stebnika, czy pszczoły siedzą cicho. Na stawach bić przeręble, skoro się tylko na nich lód utworzy. W gospodarstwie domowem: tuczyć trzodę i drób, w czasie długich wieczorów zimowych zabrać się do kądzieli i darcia pierza.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.